HODOWCA DROBIU

Nr. 3. Rok IX.



Wychodzi raz na miesiąc w objętości 1 arkusza.
Prenumerata wraz z przesyłką wynosi:
W Państwie Austryackiem: rocznie 6 koron, półrocznie 3 kor.
W Rossyi: rocznie 3 rs., półrocznie 1 rs. 50 kp.
W W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech: rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki.
W innych krajach: rocz. 8 franków półrocz. 4 franki.
Członkowie Towarzystwa otrzymują czasopismo bezpłatnie.

Redakcya i Administracya „HODOWCY DROBIU" we Lwowie ul. Kochanowskiego l. 33.
Należytość przesyłać najdogodniej za przekazem pocztowym pod adresem Kraj. Towarzystwa chowu drobiu, Lwów, ul. Kochanowskiego l. 33.
Inseraty zamieszcza się za opłatą wedle umowy, — co do drobnych ogłoszeń patrz nagłówek tychże.
Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.
Numer jeden kosztuje w miejscu 50 h.

CZASOPISMO POŚWIĘCONE HODOWLI, ZAPOBIEGANIU I LECZENIU CHORÓB DROBIU, GOŁĘBI, PTACTWA OZDOBNEGO I SPIEWAJĄCEGO, KRÓLIKÓW I INNYCH MNIEJSZYCH ZWIERZĄT DOMOWYCH.

ORGAN KRAJOWEGO TOWARZYSTWA CHOWU DROBIU, GOŁĘBI I KRÓLIKÓW
i jego Filii, mających siedziby:
w Brzeżanach, Niepołomicach, Samborze, Sanoku, Schodnicy, Stanisławowie, Starym Samborze, Tarnopolu, Złoczowie.

Redaktor: Prof. Dr. STANISŁAW FIBICH.

Lwów, dnia 1. marca 1908 r.

XIII. Walne Zgromadzenie
kraj. Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików we Lwowie

odbędzie się

w niedzielę dnia 8. marca 1908 roku o godzinie 10-tej rano

w sali Towarzystwa lekarskiego

(ulica Dominikańska l. 11., parter).

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu z XII. nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie: *a)* z czynności Wydziału w roku 1907; *b)* stanu stacyj zarodowych; *c)* stanu kasy.
3. Sprawozdanie delegatów filii.
4. Sprawozdanie i wnioski Komisyi rewizyjnej.
5. Wybór 2 członków Wydziału i 1 zastępcy wydziałowego.
6. Wybór 2 członków Komisyi rewizyjnej.
7. Wnioski i zapytania.

Uwaga. Gdyby Walne Zgromadzenie dla braku kompletu nie mogło się odbyć w oznaczonej porze, odbędzie się następujące Walne Zgromadzenie tego samego dnia i w tem samem miejscu — bez względu na ilość członków.

Za Wydział:

Jan Wenzel
sekretarz.

Prof. Dr. J. Szpilman
przewodniczący.

Doświadczenia praktyczne z jajami wylęgowemi.

(Sprawozdanie zastępcy sekretarza kraj. Tow. chowu drobiu).

Na posiedzeniu w dniu 14. kwietnia 1907 postanowił Wydział kraj. Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików przeznaczyć kredyt w kwocie 250 K. na zakupno jaj wylęgowych celem bezpłatnego rozdawania tychże zgłaszającym się o nie członkom Towarzystwa. Powyższe zarządzenie (zgodnie zresztą ze statutem) powzięte zostało na razie tylko na próbę. Wydział zaś zastrzegł sobie dalszą decyzyę w tej mierze na podstawie odpowiedzi na kwestyonarz, którego opracowanie i rozesłanie odnośnym członkom poruczono sprawozdawcy.

W myśl powyższej uchwały Wydziału nadano na wiosnę b. r., a mianowicie w kwietniu jaja wylęgowe 20 członkom Towarzystwa, a następnie dnia 6. listopada b. r. rozesłano dotyczącym członkom krótki kwestyonarz, zawierający ogółem tylko dziewięć pytań, tyczących się rezultatu uzyskanego z jaj wylęgowych.

Pytania te były następujące:

1. Jakie i ile jaj otrzymał?

2. W jakiem nadeszły opakowaniu (rodzaj opakowania), z jak daleka (skąd) i w jakim stanie, czy nie było rozbitych lub uszkodzonych w inny sposób?

3. W jakim czasie po nadejściu zostały jaja nasadzone pod kwokę?

4. Czy z jajami nadanemi przez Towarzystwo, nasadzono równocześnie i inne i jaki z tych jaj uzyskano przychowek?

5. Rodzaj nasiadki (kokosz, indyczka)?

6 Ilość jaj wylężonych, ilość piskląt odchowanych i ilość sztuk padłych?

7. Czy młodzież wylężona z jaj nadanych miała wszystkie cechy swojej rasy, ewentualnie wiele było wśród niej sztuk odmiennych?

8. Czy W. Pan uważa rozpowszechnianie drobiu rasowego zapomocą rozdawania jaj wylęgowych za praktyczne i odpowiednie celowi, a jeżeli nie, -- to dlaczego i z jakich powodów?

9. Uwagi ogólne odnoszące się kwestyi do rozdania jaj wylęgowych?

Do dnia 2. lutego b. r. otrzymaliśmy na 20 takich kwestyonarzy zaledwie 12 pisemnych zawiadomień, z których jedno tylko zawiera szczegółowe odpowiedzi na wszystkie wyliczone powyżej pytania i stanowczo oświadcza się za dalszem rozdawaniem jaj wylęgowych.

Inne zaś ograniczają się na podaniu ilości odchowanych piskląt i dlatego w tem sprawozdaniu nie możemy omówić wszystkich punktów w kwestyonarzu poruszonych.

W trzech wypadkach zasięgnął sprawozdawca ustnie potrzebnych informacyi — wyniki w dalszych pięciu przypadkach nie są znane i dlatego sprawozdanie niniejsze opierać się musi na szczupłej tylko liczbie 15 spostrzeżeń. Ażeby zaś sprawozdania tego zbytnio nie rozszerzać oraz ze względu, iż wszelkie szczegółowe daty służące do jego zestawienia znajdują się na miejscu w odnośnej księdze zanotowane i mogą być przez członków Wydziału każdej chwili przejrzane, z tego powodu ograniczymy się tu tylko na cyfrach ogólnych, i tak wspomnianym 20 członkom nadano razem:

jaj indyczych 81 sztuk
„ kurzych 175 „
„ kaczych 12 „

łącznej wartości 138·71 K., z kredytu 250 K. pozostało zatem niezużytych 111·29 K.

Ponieważ atoli opierać się możemy jedynie na rezultatach wiadomych nam z odpowiedzi tylko 15 członków, przeto ogólny wynik wylęgu wyprowadzić musimy tylko z liczby jaj wylęgowych tym 15 osobom nadanych.

Wynik ten przedstawia się następująco:

	z użytych do wylęgu:				wylęgło się i odchowało:	
jaj indyczych	57	wartości	28 K.	80 h.	— 19	(5:14)
„ kurzych	145	„	63 „	64 „	— 32	(6:26)
„ kaczych	12	„	4 „	80 „	— 4	(3:1)
Razem jaj sztuk drobiu.	214 szt	wart.	97 K.	24 h.	— 55	(14:41)

Odsetek pomyślnie odchowanych sztuk drobiu wynosi zatem okrągło 25%, a wobec faktu, iż wszystkie prawie sztuki przychowku są czysto rasowe, to licząc średnio ich wartość po 6 K., t. j. tylko do pół roku życia po 1 K. za każdy miesiąc życia, przedstawia wartość uzyskanego w ten sposób drobiu kwotę 330 K., które musiałoby Towarzystwo nasze wydać, chcąc podobną ilość drobiu wyrosłego nadać swoim członkom na stacye zarodowe.

Wprawdzie nie bierzemy tu w rachubę kosztów poniesionych przez odnośnych hodowców na odchowanie powyższego drobiu, ale nie należy zapominać, iż sprawę omawianą traktujemy tu tylko z punktu własnego interesu Towarzystwa, a więc tyczącego się w pierwszym rzędzie tego zagadnienia, czy nadawanie jaj wylęgowych może być skutecznym środkiem rozszerzania drobiu rasowego, a wreszcie o ile sposób ten mógłby ułatwić trudne zadanie Towarzystwa — dogodzenia wszystkim członkom, żądającym na wiosnę drobiu rasowego, za który w tej porze roku wprost horendalne ceny trzeba płacić.

Jakkolwiek z porównania odsetka pomyślnego rezultatu wylęgów z takimże odsetkiem wykazanym przez innych sprawozdawców n. p G. Wieningera (110 spostrzeżeń 66% wylęgu, jednak bez podania strat w pisklętach) wynika, iż rezultat ten jest niezupełnie zadawalniający, to nie możemy zapominać, iż w datach naszych operowaliśmy dla braku danych tylko cyframi tyczącemi się zupełnego odchowania młodzieży, gdyż procent wylężonych piskląt musiał niezawodnie być znacznie większy, dalej, że osoby sprowadzające za drogie n. b. własne pieniądze jaja wylęgowe (n. p. od p. Wieningera) bezprzecznie nierównie więcej im poświęcają troskliwości, aniżeli osoby dostający je gratis, to wniosek z tego wysnuty jak niemniej powyżej podane wyniki wylęgu, w każdym razie przemawiają za tem, iż drogą rozdawania jaj wylęgowych można bardzo skutecznie popularyzować rasowy drób wśród ludności.

Z zapisków naszych wynika, zgodnie z doświadczeniem G. Wieningera i innych autorów, że odległość miejsca skąd się jaja sprowadza, a zatem transport sam w niczem ujemnie nie wpływa na wylęg i że przewóz tychże nie stoi w bezpośrednim związku z lepszym lub gorszym rezultatem wylęgu, gdyż n. p. jaja sprowadzone przez nas z poza granic kraju, dały bardzo dobry odsetek dochowku, podczas gdy w kilku przypadkach jaja wylęgowe z miejscowości pobliskich, w Galicyi położonych — znacznie gorsze dały wyniki, a w dwóch nie wylęgło się nawet ani jedno pisklę, w jednym zaś atoli wylęgło się ich 100%.

Z powyższego krótkiego wywodu opartego zarówno na własnych jak i obcych spostrzeżeniach możemy z całą stanowczością twierdzić, że o ile jaja wylęgowe pochodzą od sumiennych hodowców i w razie transportu są należycie opakowane, a przez hodowców umiejętnie użyte — o tyle sprowadzanie jaj wylęgowych stanowi wogóle stosunkowo prosty i w każdym razie pewny i najtańszy sposób nabywania względnie

rozpowszechniania drobiu rasowego, którego nawiasem wspomniawszy używa już od szeregu lat z najlepszem powodzeniem kilka filii naszego Towarzystwa n. p. w Złoczowie i z tego względu, jak niemniej z powodu nadzwyczajnej trudności nabycia na wiosnę drobiu rasowego, gdy największe jest jego zabotrzebowanie, proponuję, by Szanowny Wydział zechciał i na r. 1908 uchwalić kredyt w wysokości conajmniej w kwocie 300 K. na zakupno i bezpłatne nadawanie jaj wylęgowych członkom Towarzystwa, a to na warunkach określonych postanowieniem Szanownego Wydziału z dnia 14. kwietnia 1907 r. *J. V.*

UWAGA: Wydział kraj. Towarzystwa przychylając się do powyższego wniosku, przyzwolił na zakupno jaj wylęgowych w roku 1908 kwotę 300 K. Ewentualne zgłoszenia należy przesyłać wraz z pisemnem zobowiązaniem doniesienia w swoim czasie o wyniku wylęgu — najpóźniej do końca marca b. r.

Hodowla indyków.

(Dokończenie).

Rozmnażanie i wychów młodych.

Dla uzyskania samych zapłodnionych jaj nie należy przydzielać jednemu indykowi więcej jak 5—6 samic, chociaż jeden skok samca (kokoszenie) ma wrzekomo wystarczać do zapłodnienia wszystkich jaj, które indyczka w danym okresie zniesie. Indykom puszczanym w większych stadach na swobodne żerowanie, przydzielają nawet 10 — 18 samic, wówczas bowiem samce przez łatwo zrozumiałą zawiść i współzawodnictwo, gorliwiej i częściej wypełniają obowiązki reproduktorów, a tem samem wystarczają na obdzielenie swymi względami większej ilości towarzyszek.

Indyczka użyta do rozpłodu, powinna mieć co najmniej 2 lata, a może być nawet 10-letnia; indyk natomiast najlepszy jest dwu- lub trzyletni; starszych indorów, jako bardzo złośliwych, najlepiej nie trzymać. Przy dobieraniu sztuk hodowlanych uważać trzeba, ażeby indory były silne, rosłe, dobrze rozwinięte, pięknie zbudowane i miały wysokie nogi; indyczki natomiast powinne mieć pierś szeroką i zaokrąglone zatyłki. Przy hodowli indyków rasowych trzeba też przestrzegać, żeby ptaki danego stada były podobne zupełnie pod względem barwy upierzenia, a samce miały żywe ruchy i odpowiedni wzrost.

Przy hodowli zwykłych indyków zaleca się wprowadzanie do nich od czasu do czasu samców amerykańskich bronzowych, celem odświeżenia krwi i wstrzymania degeneracyi.

Zależnie od stanu pogody, zaczynają się indyczki nieść z końcem lutego, w marcu, lub w pierwszych dniach kwietnia i znoszą 12 — 30 jaj o przeciętnej wadze 60 gramów i doskonałym smaku. Zdarza się też często, iż indyczka pod jesień rozpoczyna się nieść ponownie.

Gniazda urządza się w kurniku na ziemi i zasłania wiązkami słomy lub gałęzi. Przy podbieraniu jaj należy pamiętać, ażeby gniazdą nie rozrzucać.

Indyczkę, gdy zacznie kwoczeć, (co poznaje się po jej gdakaniu, gubieniu piór z brzucha, szukaniu samotności i przesiadywaniu w gnieździe) sadza się na jajach, podkładając jej 14—20 sztuk tychże, które ona wysiaduje z nadzwyczajną troskliwością; indyczęta wykłuwają się po 28—30 dniach.

Jeżeli się zaś zamierza odebrać indyczce chęć do kwoczenia i siedzenia na jajach, natenczas najlepiej uwiązać ją za jedną nogę do kołka i dawać jej przez kilka dni karm odświeżającą, złożoną z otrąb i siekanej sałaty.

Indyczki wysiadują młode zazwyczaj dwa razy do roku, a najlepsze wyniki osiąga się z pierwszego wylęgu. Indyczkę, która już siedzi na jajach, trzeba zazwyczaj wprost wyciągać z gniazda, celem jej nakarmienia i oczyszczenia gniazda. Jeżeli ta po upływie pół godziny nie okaże chęci powrotu na miejsce, wówczas trzeba ją napowrót usadowić. Ponieważ indyczki są lękliwe, najlepiej jest, gdy w czasie wysiadywania dogląda je zawsze ta sama, znana im osoba.

Najlepszem pożywieniem indyczek w czasie wysiadywania jest jęczmień, podawany im naprzemian z chlebem i zieleniną.

Jeżeli kilka indyczek wysiaduje równocześnie w jednem miejscu, wówczas trzeba im urządzić gniazda w ten sposób, ażeby się wzajemnie nie widziały, w przeciwnym razie przychodzi często do krwawych bójek.

Wyklute pisklęta pozostawia się przy nasiadce 24—36 godzin, skorupy jaj można jednak z gniazda uprzątnąć.

Po tym czasie przenosi się indyczęta do miejsce ciepłego, jednak nie ogrzanego i suchego, wysypanego suchym piaskiem, w którem — zależnie od pogody — muszą pozostawać do 3 tygodni.

Ponieważ młode indyczęta są niesłychanie nieporadne i same nic nie potrafią z ziemi udzióbać, z tego powodu zaleca się, aby indyczce podłożyć w szóstym lub w siódmym dniu wysiadywania kilka jaj kurzych, z których kurczęta wykłuwają się zazwyczaj równocześnie z indyczętami, a jako bardzo ruchliwe i rezolutne stworzonka, przyuczają swe przybrane rodzeństwo do wyszukiwania i zjadania karmy.

Karma, którą się podaje indyczętom w pierwszych tygodniach życia, powinna się składać z jaj na twardo ugotowanych, albo karmy z włókien mięsnych, mrówczych jaj lub kaszy hreczanej i mniszka lekarskiego, razem dobrze posiekanych. Do picia należy dawać im mleko i wystałą wodę. Mniszek lekarski można zastąpić pokrzywą, rzeżuchą lub szpinakiem, liściami cebuli, szczypiórkiem, albo porami; piołun i koński ząb są ulubionymi przysmakami zarówno młodych, jako też i starych indyków i wpływają bardzo korzystnie na ich prawidłowy rozwój. Następnie przyzwyczaja się indyczęta stopniowo do ziarna i karmy miękkiej, przyczem należy im dawać w dostatecznej ilości pokarmów zwierzęcych, jak: jaj mrówczych, robaków, ugotowanych włókien mięsnych i odpadków tłuszczowych.

*

Nieraz drobny deszczyk, nawet przy ciepłem powietrzu, powoduje znaczną śmiertelność piskląt. Do dwóch miesięcy życia mają indyczęta głowę pokrytą zwykłem puchem i nie mają korali, których wystąpienie stanowi niebezpieczną dla indycząt kryzys. Dopiero z końcem trzeciego miesiąca życia indycząt, gdy pojawią się już i rozwiną u nich na szyi i karku korale, stają się one odporne na zmiany powietrza, a po pierwszem opierzeniu się przewyższają co do hartu wszystkie inne gatunki drobiu, znosząc bez szkody każdą, najgorszą nawet zmianę powietrza.

Samo koralenie objawia się u indycząt ogólnem ich osłabieniem, przyczem mają one chód powolny, skrzydła zwieszone, a całe upierzenie zjeżone i bez połysku; wkrótce przy postępującej coraz bardziej chorobie, występuje rozwolnienie i indyczęta giną.

W celu zapobiegawczym i leczniczym należy podawać indyczętom proszek wzmacniający Millet'a, zalecany obecnie przez weterynarzy, a który okazał się najskuteczniejszym z pomiędzy innych do tego celu używanych środków.

Proszek ów składa się z 15 części cynamonu w proszku, 15 części imbieru, 5 goryczki, 5 anyżu, i 25 węglanu żelaza.

Łyżeczka powyższego proszku, dodana do karmy raz na dzień wystarcza dla 10 indycząt.

Stosowanie zaś tego środka zaleca się rozpocząć na 2 tygodnie przed koraleniem i kontynuować go jeszcze przez 2—3 tygodni po zupełnem ustąpieniu ostatnich objawów, towarzyszących koraleniu.

Widzimy tedy, iż obok starannego odżywiania wymagają indyczęta w pierwszych tygodniach życia, troskliwego nadzoru i opieki i to nietylko w czasie koralenia się, ale i celem uchronienia ich przed szkodliwemi dla nich przyczynami chorób, jak: wilgoć (rosa), zimno z wiatrem, deszcz, a także skwar słońca. Z tego powodu należy trzymać młode indyczęta w obszernych kurnikach i t. p. stajenkach, które muszą być bezwarunkowo suche i nadzwyczaj czyste, można je zaś wypuszczać tylko na trawniki niezmoczone rosą ani deszczem i to jedynie w razie pięknej pogody i ciepła. Również wielkie upały są szkodliwe dla zdrowia indycząt; stąd wynika potrzeba ustawicznego i jak najtroskliwszego czuwania nad niemi, aż do końca trzeciego miesiąca życia, w którym to czasie stają się — jak już wyżej nadmieniono — niezwykle odporne i zahartowane.

Zbytecznem jest tu chyba dowodzenie, iż pieczy i pielęgnacyi, jakiej indyczęta wymagają, nie zastąpią żadnego rodzaju zalecane a dziwaczne nieraz środki, mające je wrzekomo hartować, jak n. p. zanurzanie piskląt wylężonych w zimnej wodzie lub wyrywanie im piórek z grzbietu.

Żywienie i tuczenie.

W poprzednim rozdziale już powiedzieliśmy, że do wychowu indyków, który ma się opłacać, potrzebne są obszerne pastwiska, na których te ptaki żerują i paszą się; wtedy bowiem potrzebują nieznacznego dodatku karmy z ręki. Tak chowanym indykom daje się tylko przy powrocie ich wieczorem nieco ziarna.

Przy dobrem zaś i obfitem żywieniu ziarnem i karmą miękką, z odpowiednim dodatkiem żywności zwierzęcej (mięsnej), podkarmiają się i tuczą indyki z wielką łatwością, bez jakichkolwiek dalszych zachodów. Żerują one właściwie cały dzień i nie potrzeba uciekać się do napychania ich, ażeby uzyskać piękne i doskonale wykarmione okazy.

Prawie żaden gatunek drobiu nie żeruje tak pilnie, gdy jest pozostawiony własnemu przemysłowi i nie jest tak mało wymagający w wyborze pożywienia, jak indyki, dając w zamian taką produkcyę mięsa. Jeżeli można, zaleca się wypuszczać je na wiosnę aż do czasu zasiewów na pola, ugory, miedze; po żniwach zaś na ścierniska, wówczas nietylko koszta ich żywienia znacznie się zmniejszają, ale odnosi się z tego jeszcze rozmaite korzyści, stadko młodych indyków oczyszcza bowiem ścierniska z uronionych ziarn zboża, pożera najrozmaitsze rośliny pasorzytnicze*), nadto z powodu swej żarłoczności tępi w ogromnych ilościach myszy polne, chrząszcze i gąsienice szkodliwych owadów.

Z jednej więc strony indyki, które okazuja w jesieni nadzwyczajną żarłoczność, łatwo się w ten sposób podkarmiają, a równocześnie przez czyszczenie roli niemałe wyświadczają usługi, z drugiej zaś mając taką sposobność do żerowania, obchodzą się prawie całkiem bez większego dodatku innej karmy.

Tak samo dzieje się i na wiosnę, ptaki te bowiem wybierają z świeżo zoranych skib robaki, pędraki, a tego rodzaju pożywienie utrzymuje je w lepszym stanie zdrowia, aniżeli samo ziarno. To też dobre usługi oddają przy hodowli indyków tak zwane robakarnie, które według *Hodowcy drobiu* Nr. 6. z r. 1906 urządzają się w sposób następujący:

Przy zakładaniu robakarni wybiera się w cienistem i wilgotnem miejscu doły na $1/2$ m głębokie i wstawia do każdego prostopadle słomę owsianą, którą przysypuje się następnie ziemią, nakrywa z wierzchu deskami, darnią lub mierzwiastym gnojem i od czasu do czasu polewa wodą. Doły te staną się wkrótce z powodę podwyższonej wewnątrz ciepłoty i stałej wilgoci, przynętą dla różnego rodzaju robactwa, które też gromodzi się w nich w ogromnej ilości i mnoży się tam niesłychanie szybko. Po upływie miesiąca zaroi się każdy dół tysiącami robaków, które po rozkopaniu dołu i wyrzuceniu ziemi staną się pożądanym łupem zwołanych w to miejsce kur lub indyków. Gdy drób wyzbiera wszystkie robaki, zsypuje się ziemię napowrót do dołu i przykrywa jak poprzednio. Trzy-

*) Młode indyki pożerają bez wyjątku prawie wszystko, co mogą dosięgnąć, z tego też powodu zdarzają się w pośród nich dość częste wypadki otrucia (Dr. Baldamus) w skutek spożycia roślin jadowitych, jak n. p. szaleju, bielunia (czarnej jagody), to jadu, cykuty (świnia wesz) i t. p., a niejeden z nagłych wypadków utraty całego stadka jest niewątpliwie skutkiem otrucia. Z tego powodu zaleca się dokładne wyplenienie roślin jadowitych z okólników, przeznaczonych dla indyków.

dzieście tak urządzonych dołów umożliwia dostarczenie indykom i kurom codziennej i taniej karmy świeżej.

Sztuki, których się nie ma zamiaru zatrzymać do dalszego chowu, należy sprzedawać w czasię między 6—15-tym miesiącem życia.

Nie można się tu wstrzymać od uwagi, że dość dziwną jest rzeczą, że u nas nie prowadzi się nigdzie hodowli indyków na większą skalę, tuczą się one bowiem znakomicie, znajdują sobie znaczną część karmy same na pastwisku i dają wyborne a przez smakoszów wielce poszukiwane mięso*).

Co do sposobów przymusowego tuczenia indyków, to z pośród licznych odnośnych przepisów, przytoczę tu jeden z nich, jaki miesięcznik *Hodowca drobiu* w roku 1906 ogłosił:

„Chcąc mieć dobrze utuczene indyki, należy gotować kaszę jaglaną na mleku (gęsto), porobić gałki i niemi napychać indyka, aby pełne było gardło; następne karmienie zadawać wówczas, gdy pierwiej zadane gałki będą strawione. Dobrze także robić gałki z mąki pszennej razowej wysianej, a także zalecają karmienie grysem, pomięszanym z wodą.

Na stół wielkanocny bierze się indyka 2-letniego, bo taki najlepiej się utuczy. Chcąc aby indyk był tłusty, należy zacząć karmienie w pierwszym tygodniu postu. Tuczenie indyków i innego drobiu przyspiesza się bardzo przez domięszanie do karmy w pewnym stosunku — węgla drzewnego. Wynik dokonanej w tej mierze próby był następujący: zamknięto 4 indyki w kurniku i karmiono je mąką pszenną razową, kartoflami i owsem; 4 inne karmiono tem samem, tylko że do ziemiaków i mąki dodawano sproszkowanego węgla drzewnego, podobnież w stajence nasypano obficie miału z węgla. Indyki zabito wszystkie jednego dnia i pokazało się, że z tych, co dostawały węgiel — każdy był o $1^1/_4$ funta cięższy od tych, co były karmione bez miału węglowego, przytem pierwsze miały mięso bardziej kruche i smaczniejsze“.

Zabijanie i przesyłka indyków.

Jeżeli się dostawia na targi indyki w stanie nieżywym, to można je zabijać albo przez uduszenie, albo poderznięcie gardła. Indyki dusi się, zawieszając je u słupa — ze związanemi nogami — głową na dół i zaciskając pętlę u szyi. Indyki bite, przeznaczone do dalszej wysyłki, pozostawia się nieoskubane, inne zaś obskubuje się, zostawiając jedynie pióra w skrzydłach, ogonie i piórka na głowie. Co do właściwego sposobu zabijania i sprawiania indyków, to trudno się tu wdawać w szczegółowy jego opis, a interesowani najlepiej uczynią, informując się w tej mierze w handlach drobiu, gdzie dostaną najlepsze co do tego wskazówki, bo odpowiadające upodobaniom i zwyczajowi odbiorców danej miejscowości.

*) Mariot-Didieux podaje, iż w okolicy miasta Troyes hoduje każdy włościanin jedno lub więcej stadek indyków białych; wychowem tych ptaków trudnią się mianowicie córki gospodarzy. Dochód uzyskany z hodowli indyków obracany bywa na wydatki na toaletę tych gospodyń, część zaś składa się na przyszłą ich wyprawę ślubną. A że hodowla ta jest tam umiejętnie prowadzona i opłaca się, świadczą o tem staranne stroje dziewcząt i bogate ich wyprawy.

Korzyści z hodowli indyków.

Pożytek, jaki przedstawia hodowla indyków, polega w pierwszym rzędzie na produkcyi znakomitego mięsa, którego te ptaki dostarczają. Pieczeń z indyka jest n. p. we Francyi, Anglii, Węgrzech i Hiszpanii niejako obowiązkową potrawą w czasie pewnych świąt i uroczystości, a pomijając już tę okoliczność, iż z tego powodu zbyt tych ptaków za granicę byłby zapewniony, to nie należy zapominać, że i przez naszych smakoszów są one wielce cenione i poszukiwane tak, iż podaż nie stoi w żadnym stosunku do popytu na nie.

W końcu należy pamiętać o usługach oddawanych rolnictwu przez tępienie rozmaitych roślin i żyjątek pasożytniczych i szkodliwych, jak również o cennej zalecie indyczek, jako kwok. Cnota indyczek, jako wybornych nasiadek i niezrównanych kwok, jest ogólnie znana; można je w każdym czasie skłonić do wysiadywania jaj, stąd słusznie nazwano je żywemi maszynami wylęgowemi.

Ażeby indyczkę zniewolić do wysiadywania, wydziera się jej pierze z brzucha i naciera pokrzywą obnażone miejsce, następnie sadowi się ją w koszu na jajach starych lub porcelanowych i przykrywa z góry wiekiem; piekące działanie pokrzyw uśmierza chłód, jaki odczuwa indyczka usiadłszy na jajach, oraz

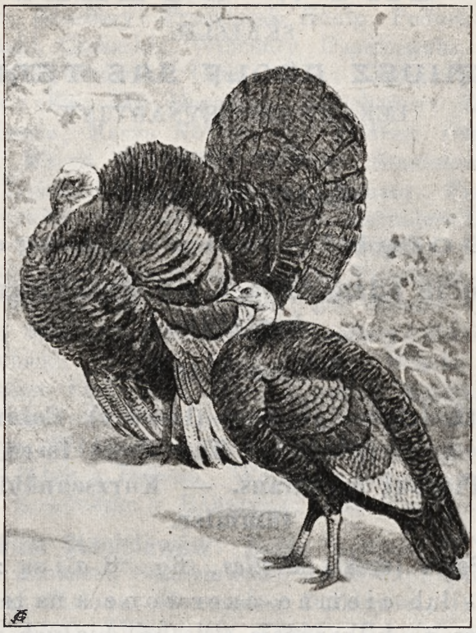


Fig. 12.

łagodzi dokuczające jej poparzenie i zechęca do pozostania na nich. Niektóre gospodynie upajają indyczki; środek ten jednak nie zawsze jest pewny, a także często skutkiem tegoż giną odnośne sztuki. Inni zadowalają się prostszym jeszcze sposobem i umieszczają indyczkę w koszu szerokim i dość wysokim, z zamykanem wiekiem, który ustawiają w miejscu zaciemnionem. Jeżeli się nakryje grzbiet takiej nasiadki

workiem, złożonym we czworo, to w 4—5 dni jest ona już dostatecznie przysposobioną do wysiadywania, co poznaje się po tem, iż jaja próbne, użyte na podkładkę, są ogrzane. W każdym razie przed podłożeniem jaj wylęgowych takiej indyczce należy się upewnić, czy będzie ona na nich dobrze siedziała, a na nasiadkę wybierać zawsze sztukę średniej wielkości i niezbyt ciężką, a jaj za wiele jej nie podkładać.

Jeżeli kilka indyczek równocześnie wyprowadzi młode, można jednej z nich oddać do wodzenia pisklęta dwu lub trzech innych, te zaś użyć ponownie do wygrzewania jaj.

Indyczka wysiaduje i wodzi doskonale kurczęta, kaczęta, pisklęta bażantów, pantarek i pawi; może zaś pokryć do 40 małych jaj kurzych. Wysiaduje ona bardzo pilnie i może wywieść bezpośrednio po sobie dwa, a nawet trzy i cztery lęgi kurcząt.

Tę ważną dla hodowli drobiu zaletę indyczek znano już od dawna i należycie ceniono, to też już Jakób Haur poświęca im w odnośnym rozdziale swego dzieła, wydanego w roku 1693 a dedykowanego Janowi III., następującą z tego powodu wzmiankę:

Indyczki te, máią náturę, iż są do gniazd násadzania sposobne, pilne, y do wszelkiego w drobiu rodzaiu wychowaniu y wyśiadaniu przychylne.

CHÓW GOŁĘBI

SKREŚLIŁ

EUGENIUSZ ADOLF SAS TERLECKI

LEKARZ WETERYNARYJNY.

(Ciąg dalszy).

Część szczegółowa.

Gołębie zbytkowe.

II. Gołębie odznaczające się właściwym sobie kształtem.

Jedenasta grupa.

III. Krótkodziobe pląsacze (latawce) Columbae brevirostris s. altifrons. — The short-faced Tumbler etc. — Pigeons culbutans. — Kurzschnäblige-Edeltümmler.

b) Pstre (szeki) *Mottles*, (fig. 88 *a*)) są zazwyczaj czarno- lub ciemno-czerwone a na tem tle ciemnem jest po kilkanaście (12—15) białych półksiężycowych plamek na barkach skrzydeł (w górnej przedniej części tarcz) oraz na grzbiecie, ułożonych w różnej od siebie odległości na przestrzeni wielkości talara. Podobny rysunek znajdujemy także u angielskich garłaczy. Odmiana ta należy do najpiękniejszych z pomiędzy krótkodziobych angielskich pląsaczy i pięknie zabarwiona o regularnym rysunku, należy do rzadkich i nader cennych okazów.

Są także żółte szeki (Mottles) ale te nie są już tak piękne, ponieważ tutaj kontrast barw nie jest tak znaczny. Białe plamki na głowie lub szyi są wielką wadą.

c) Jednobarwne agatowe, *Whale coloured Agates* i **agatowe szeki (pstre)** *Agate mottles* (fig. 88. *b*), *c*). Pierwsze są albo żółte lub czerwone z białym rysunkiem wyżej opisanym na lotkach i ogonie, drugie w takiemże samym zabarwieniu, z białemi wyż wspomnianemi plamkami na barkach skrzydeł.

d) Białogłowe angielskie *Baldheads, englische Weissköpfe*. (Fig 89). Należą do bardzo cennych i drogich gołębi, tak w Niemczech jakoteż i w Anglii i znane są we wszystkich czterech zasadniczych barwach upierzenia, a więc są czarne, czerwone, żółte i niebieskie białogłowy, ostatnie z czarnemi wiązaniami. Tu i ówdzie napotykane są także srebrzyste.

Głowa, lotki, ogon i podbrzusze białe, reszta ciała barwnie upierzona. Biały rysunek głowy kończy się pod oczyma i dolnym dzióbem w linii ostrej od barwnej szyi. Dziób zawsze jasny, cielisty, króciutki a oczy perłowe, chociaż zdarzają się także pstre.

e) Angielskie Białobródki *Black-Beards, englische Barttümmler*. (Fig. 12). Podobne z wyglądu i

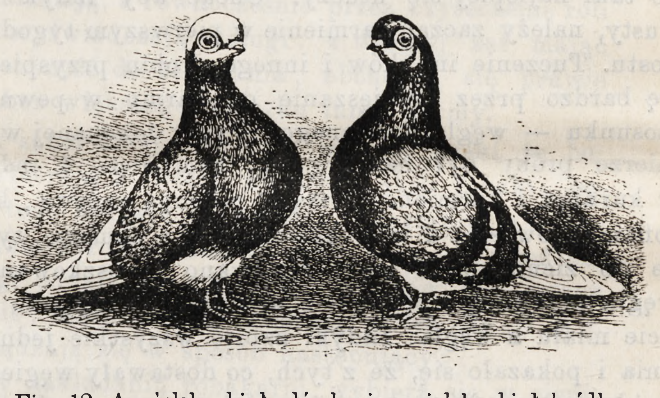


Fig. 12. Angielska białogłówka i angielska białobródka.

postawy do almondów, nie posiadają zwyczajnie wszystkich ich cech, charakterystycznych. Występują we wszystkich głównych barwach i ich odcieniach. Od białogłowych odróżniają się barwną głową oraz podbródkiem białym, który niepowinien sięgać poza oczy i nisko poza krtań. Niebieskie i srebrzyste białobródki i białogłowe mają czarne wiązania skrzydeł, a czarne i niebieskie, niekiedy dziób ciemny. Podogonie może być białe, podbrzusze zaś nie.

Tak białogłowe jak i białobródki angielskie nie zawsze posiadają kształt i postawę almondów, tj. nie zgadzają się z niemi we wszystkich punktach; głowa zazwyczaj więcej okrągła a czoło nie tak wysokie i wysterczające, jak u almondów, także pierś mało wystająca oraz dziób dłuższy i silniej wykształcony. Z tego też powodu o piękne, bez zarzutu osobniki, nadzwyczaj trudno.

Otto Grünhaldt podaje w swojem dziele „*Die Federviehzucht*“ niektóre cenne wskazówki, dotyczące hodowli rasowych almondów.

W celu wytworzenia pięknych żółtawych (migdałowych) almondów, łączyli już od dawna Anglicy almonda samca z czarną samicą (Kites), nie należy atoli za często podobnego krzyżowania powtarzać, ponieważ otrzymuje się w takich wypadkach odcień ciemny, mahoniowy.

Następnie przyjęta jest metoda krzyżowania pstrego samca almonda z dobrze znaczoną, piękną gołębicą, lub z żółtą jednobarwną, także z żółtą agatową samiczką.

Trzeci sposób jest parowanie samca żółto agatowego z gołębicą pstrą lub pięknie łuskowaną, *(gesäumt)* albo także z dobrze zabarwioną purpurowoczarną (Milan, Kites).

Czwarta metoda polega na parowaniu czerwonych agatowych samców ze staremi lub młodemi, dobrze lub źle zabarwionemi samiczkami migdałowych almondów, lub też z jednobarwnemi czerwonemi po almondach migdałowych.

Piąty sposób; to łączenie żółtych jednobarwnych samców z gołębicami pstremi, lub almondami pięknie łuskowanemi.

Również niezły sposób jest parowanie samców pstrych czerwono- lub żółto-agatowych z dobremi almondami lub Kites.

Dwa jednakowe almondy o bardzo dobrych kształtach i pięknem upierzeniu rzadko kiedy dają zadowalniające wyniki; zwykle wydają dwa jasnobarwne płowe almondy lub brunatne szeki.

Ogólną i zasadniczą regułą w hodowli almondów jest łączenie takich osobników, które się wzajemnie uzupełniają, tj. gdzie wadę jednego gołębia pokrywa zaleta drugiego w wysokim stopniu wykształcona. Co się tyczy hodowli samych Mottles (szeków) to baczyć należy, aby nie używać do tego celu osobników z białemi plamkami na czole, bo taka, jeżeli się raz wkradnie, to trudno ją wykorzenić. W ogóle hodują w Anglii tylko czarne Mottles, które parują z Kites (purpurowo-czarne).

Nawet czas lęgu biorą Anglicy pod uwagę i tak parują samce z późnego lęgu z samiczkami wczesnego lęgu, szczególnie w celu wyprodukowania dobrych samic. Gołębie z późnego lęgu wydają małe osobniki, dlatego z takiego parowania przeznacza się egzemplarze na wystawy lub sprzedaż. Do chowu lepsze są osobniki z wcześniejszego lęgu. Słusznie też Fulton powiedział: „że hodowla almondów, to gra w loteryę“.

Według niego, nie powinno się almondów trzymać w ciepłych gołębnikach, wystarcza, jeżeli są suche i łatwe do przewietrzania. Najlepsze wyniki uzyskali ci hodowcy, u których te gołębie całkiem swobodnie latać mogły.

Głównym warunkiem dobrego rozwoju almondów są mamki, ponieważ same z powodu anatomicznej budowy dzióbka karmić nie mogą, lub karmią niedostatecznie, oprócz tego nie wysiadują jaj należycie, tak, że często zmuszeni jesteśmy innym rasom je podłożyć. Do tego celu nadają się najlepiej mewki, sroki, peruki i zwyczajne białogłowe pląsacze.

(C. d. n.).

Sprawy kraj. Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików.

Przyjęcie nowych członków. Na posiedzeniu Wydziału kraj. Towarzystwa chowu drobiu etc. odbytem w dniu 2-go lutego b. r. zatwierdzono przyjęcie następujących nowych członków:

Tow. Lwów: Stanisław Wagner, Czortków; Teresa Jankowska, Lwów; Ks. Zygmunt Męski, poseł do Rady Państwa, Dębowiec; Jan Wisz, Dąbrówka wisłocka; Andruch Dyki, Hrusno stare; Wasyl Skokun, Piaski; Agnieszka Lechowa, Morawica; Albina Wojtalewicz, Lwów; Aleksander Błażyński, Trembowla; Władysław Prokopowicz. Śniatyn; Anna Kaliwodowa, Lwów; Grzegorz Bordun, Obroszyn; Mieczysław Fiala, Rzęsna polska; Jan Niżkowski, Bielawińce; Jan Zawilski, Jarosław; Michał Pleria, Turka ad Kołomyja; Jan Barszczyński z Wojniłowa; Wilhelm Podwin z Przewłoka; Witold Rzewuski ze Schodnicy; Jan Zieliński z Zaleszczyk; Ludwik Röhrenschef z Tarnowa; Stefan Leniecki z Borysławia; B. Ropij z Tarnopola; Michał Orkusz z Młyniska; Józef Turski z Jagielnicy; Julia Kisielnicka z Kopiatyna.

Filia Brzeżany: Bronisław Polniakowski, Horodyszcze; Henryk de Warten Scheiblar, Brzeżany; Władysław Rylski, Brzeżany; Franciszek Hönig, Podusilna; Franciszek Mieliński, Cześniki; Wincenty Osadkowski, Brzeżany; Michalina Dyczkowska, Chmielówka; Joachim Krysowaty, Nastasów, Ks. Jan Harmatij, Strychońce; Zofia Jaworska, Trembowla; Marya Köhler, dr. Andrzej Czajkowski, Brzeżany; Marya Krajczyk, Leśniki; Stanisław Cielecki, Wiktor Leśniak, Maks Peitzer, Ignacy Fischer, Emilian Snigurowicz, Andrzejowa Zaleska, Kazimierz Hurman z Brzeżan; Kazimierz Antonowicz, Leśniki; Paweł Bortnik, Ostapie; Józef Czapliński, Rozalia Trembowiecka, Brzeżany; Józef Małogłowski, Podusilna; Dr. Roman Grabowski, Milówka; Szczepan Kozieradzki, Brzeżany; Kazimierz Troyden Lubowiecki, Urman; Józef Wiktor Scholz, Janina Scholz z Brzeżan; Emil Chili, Raj; Zygmunt Majerski, Wybudów; Izak Pastarnak, Izak Brenner z Brzeżan; Leon Markiewicz. Rohatyn, Władysław Szymański, Jan Szymański z Brzeżan; Fedko Biłyk z Dubcza, Wojciech Leśniak z Demni; Franciszek Kościuszko z Rohatyna; Otto Roubinek z Brzeżan.

Filia Stanisławów: Kółko rolnicze w Niżniowie: Zygmunt Schüssel, Stanisławów; Józef Capi, Niżniów; Wiktor Słonecki, Zielona; Mieczysław Dalkiewicz, Jakób Robinson, Stanisławów; Władysław Łucki, Stanisławów; Zygmunt Marszałkiewicz, Stanisławów; N. Stabiński, Chryplin; Ignacy Gordziewicz, N. Wujakowski, dr. Raczyński ze Stanisławowa, Karol Elster, Harasymów; Ferdynand Oth, Alojzy Ropelowski, Zofia Włoskowa ze Stanisławowa; Wilhelm Tetschert, Ottynia; Kazimierz Wątorski, Bohorodczany; Ludwik Szczerski, Henryk Peters ze Stanisławowa; Piotr Boguniewicz z Błudnik.

Filia Tarnopol: Dr. Promiński z Tarnopola.

KRONIKA.

* **Pierścienie na nogi dla drobiu.** Nie każdy umie i nie łatwo jest rozpoznać wiek drobiu, co w hodowli koniecznym jest warunkiem. I często młoda, niosąca się kura idzie pod nóż, już to z nieświadomości gospodyni, to z omyłki, gdyż niektórzy osądzając wiek według grubości nóg, usuwają takie kury jako stare, nie wiedząc, że to zgrubienie jest często następstwem zmian chorobowych np. wapniaka; jak często jednak gosposie boleją, gdy się okaże przy sprawianiu, że jajnik był pełny jaj. Stare zaś zapasione kury dla ich wyglądu wspaniałego pozostawiamy przy życiu. Naturalnie przy takiej gospodarce hodowla nie przynosi korzyści. By tym stratom zapobiedz, wymyślono pierścienie już to z metalu glinu, to z celuloidu. Takie obrączki należy zakładać zwierzętom na nogi — dobrzeby było samcom na prawą, samicom na lewą nogę — powyżej ostrogi, zaś na opierzonych nogach zakłada się je dość wysoko i w ten sposób, by nie uszkadzały piór. Wielkość obrączki dobiera się stosownie do gatunku i rasy.

Pierścienie służą nam nie tylko do rozpoznawania wieku, lecz do prowadzenia kontroli jajonośności, a tem samem do racyonalnej hodowli.

Pierwszy cel uzyskujemy najzupełniej z pomocą zwykłych pieścieni z celuloidu, których nabywamy o różnych barwach. Każdy rok otrzymuje inną barwę tak, że np. 3-tetnie mają obrączki białe, dwu niebieskie, jednoroczne czerwone i t. d.

Obrączki metalowe z glinu posiadają zwykle wybity rok, liczbę, a niekiedy litery początkowe imienia i nazwiska właściciela. Rok oznacza nam wiek zwierzęcia, zaś liczba potrzebna jest w celach prowadzenia kontroli jajnośności. — Takim pierścieniem muszą hodowcy zaopatrywać zwierzęta użytkowe, by mogli wciągnąć do rejestru ilość zniesionych jaj, a w ten sposób, by dowiadywali się o wartości kur.

Nakładanie pierścieni przeprowadzamy w wieku:

u kur	8 — 12	tygodni
gęsi, kaczek	8 — 10	„
indyczek	10 — 15	„
gładkowych gołębi	2	„
i gołębi o opierzonych nogach	1	„

Naturalnie, że same pierścienie w tym celu nie wystarczają, lecz koniecznem jest zastosować w hodowli gniazda zatrzaskowe, które pozwalają nam kontrolować, od której kury pochodzi jajo i kiedy zostało zniesione.

Kto takimi pierścieniami lub obrączkami znaczy zwierzęta, ten w każdej chwili, znając wiek swego drobiu, może usunąć hodowli stare nie przynoszące już pożytku, a pozostawiać tylko młodsze i produktywne.

* **Jaja wylęgowe i obchodzenie się z niemi.** Nienależyte obchodzenie się z jajami wylęgowemi wiele wyrządziło szkody niejednemu hodowcy, a często naraziło dostawców na niesłuszne wymówki. Jak często zdarza się, że zamówione jaja, należycie opakowane, dobrze nadeszły, a jednak po 21 dniach nic się nie wylęgło. Że przyczyną tego bywają uszkodzenie w czasie transportu, nie ulega wątpliwości, jednak nie rzadko zdarza się, że jaja za długo leżały, — zwykle z braku kwoki — lub późno podłożono je i temu musimy przypisywać winę. Często przyczyną zła jest natychmiastowe podłożenie jaj po długim transporcie, po którym powinny najmniej przez jeden dzień spokojnie wypocząć.

Ze względu na jakość i kształt należy baczyć, by pochodziły od zdrowych, silnych, odpowiadających typowi danej rasy zwierząt. Winny one być naturalne, ani zbyt wielkie, ani zamałe, o dobrym, normalnym kształcie i o nie zbyt cienkiej skorupie. Kosz, czy paczki do przesyłki, muszą być obszerne. Jaja należy owinąć w papier ostrożnie, następnie ułożyć w sianie lub wełnie drzewnej tak, by jedno na drugiem nie leżało, zaś przestrzeń między niemi wypełnić sianem. Paczkę ostrożnie zamykamy, a na niej piszemy czytelnie i wyraźnie: O s t r o ż n i e! J a j a w y l ę g o w e!

Po odebraniu przesyłki należy je ułożyć w chłodnem, przewiewnem miejscu, by wypoczęły jedną lub dwie doby. Przed podłożeniem należy je zapomocą lampki przeglądać, czy komora powietrzna nie jest za wielka, czy mają zarodki, lub czy innych wad nie znajdujemy, co świadczyłoby o starości jaj lub zepsuciu.

Pamiętać należy, że jaja wylęgowe powinny być czyste, dlatego przed podłożeniem myjemy je i to tylko zapomocą letniej wody i szczoteczki (najlepiej służy w tym celu szczoteczka, podobna używanej do czyszczenia rąk). Mydła, inne dodatki są wprost szkodliwe. Dopiero tak przygotowane jaja przeznaczamy do wylęgu.

* **Konkurs nośności kur.** Za przykładem Anglii poszły i Niemcy urządzając w miejscowości Gross-Lichterfelde koło Berlina konkurs nośności kur.

Kury mające współzawodniczyć w tym konkursie należą do rozmaitych hodowców, którzy zobowiązali się oddać na ten cel swoje zwierzęta w stadkach złożonych z 1.6 (jednego koguta i 6 kur) — na cały rok, a mianowicie aż 1-go października 1908 do dyspozycyi.

Konkurs ten nie ma na celu wyszukania najnośniejszej rasy kur, gdyż zadanie jego musiałoby być w takim razie chybione, wiadomo bowiem, iż zapomocą odpowiedniej selekcyi i chowu można każdą rasę kur doprowadzić do pewnego stopnia doskonałości pod względem produkcyi jaj, — celem konkursu jest natomiast wzbudzenie jak największego zainteresowania się hodowców chowem prowadzonym na podstawie dzielności użytkowej, a wreszcie z końcem konkursu wyszukanie hodowcy, którego stadko zniosło najwięcej jaj i któremu przypadnie najwyższa nagroda. —

Obejście, na którem urządzono te zawody leży o 30 minut drogi od miasta Gr. Lichterfelde i obejmuje teren dziesięciomorgowy, na którym znajduje się masywna szopa 10×20 m. — wszystko wydzierżawione za czynszem rocznym 750 marek. W szopie urządzono osobne pomieszkanie dla dozorcy. Wewnątrz ogrodzonego wokoło terenu stoi 61 kurników dostarczonych przez Cremata w cenie po 85 Mk za sztukę łącznie z dwoma gniazdami zatrzaskowemi; stajenki te mają ściany pojedyncze, $1^1/_2 m^3$ objętości; użyto do ich sporządzenia jednocalowych desek. Każda stajenka mieści 1.6 kur, a podwórko do każdej należące ma 160 — 180 m^2 powierzchni. Oprócz powyższych znajduje się jeszcze 15 mniejszych stajenek, przeznaczonych dla kwok i młodzieży.

W zawodach uczestniczy:

35	stadek kur	białych Wyandottów,
11	„ „	Orpingtenów
11	„ „	włoskich
5	„ „	Minorek
2	„ „	Plymotth-Rocks
1	stadko „	Faverolles
1	„ „	Mechelskich
1	„ „	Brahmaputra

Jakkolwiek warunki są tu mniej pomyślne*) niż w Anglii, zarówno pod względem położenia, urządzenia i t. d.,

*) Kurniki o cienkich pojedyńczych ściankach drewnianych i bez grzebalisk — nie mogą być w żadnym razie godne polecenia, zwłaszcza w takim wypadku, jaki opisujemy. Mrozy i zimno zmuszają bowiem kury do pozostawania w kurnikach, gdzie cały dzień spędzają skulone na grzędach lub w jakim kącie, że to nie może być korzystnem dla zdrowia tych zwierząt, ani ich nośności, jest jasnem.

Widzimy n. p., iż w listopadzie w ciągu 10 dni uzyskano od 402 kur tylko 23 (!) jaj, a przecież hodowcy, którzy zwierzęta swoje na ten konkurs wysłali, przeznaczyli niezawodnie na ten cel najlepsze i najwięcej rokujące sztuki i te w stosowniejszych warunkach niewątpliwie znacznie lepiejby się niosły.

Zdaje się, że rzecz ta cała, piękna i pożyteczna w założeniu ucierpi znacznie skutkiem tego, iż jej twórcy, redaktorowi tygodnika o hodowli drobiu, a zarazem fabrykantowi maszyn wylęgowych i innych sprzętów hodowlanych, głównie chodziło o uzyskanie dostawy kurników etc. dla tych zawodów, co przyniosło mu w rezultacie zamówienie na 5.500 marek, — z którego, jak możemy z opisu kurników osądzić, nieszczególnie się wywiązał.

a także z uwagi na znaczne mrozy (do 15°), wpływające ujemnie na nośność, mimo to stan zdrowia kur jest zupełnie zadowalniający.

Jakość kur nadasłanych do konkursu jest prawie bez wyjątku znakomita. Szczególniej wyróżnia się stadko białych Orpingtonów, bardzo wytrzymałych na zimno i noszących już teraz jaja o wadze 55, 60 65 i 70 gramów.

Dla interesujących się tą sprawą czytelników podajemy formularz tabeli nośności każdego poszczególnego stadka oraz wykaz zniesionych wogóle jaj w czasie od 20 listopada do końca grudnia 1907. Dalsze w tej mierze wyniki będziemy kolejno ogłaszać — o ile zasługiwać będą na uwagę.

Tabela

do kontroli nośności zapomocą gniazd zatrzaskowych.

Miesiąc . . . . . *Stado* . . . . .

Dzień	Nr. 1. (kury)	Waga jaja w gramach	Nr. 2.	Waga jaja w gramach	Nr. 3.	Waga jaja w gramach	Nr. 4.	Waga jaja w gramach	Nr. 5.	Waga jaja w gramach	Nr. 6.	Waga jaja w gramach	Razem jaj
1	2		3		4		5		6		7		8
1													
2													
3													
4													
5													
i t. d. do 31													
Suma jaj													
Ogólna waga jaj													

Przeciętna ilość jaj od jednej kury . . . .
Przeciętna waga jaj . . . . .

Od 20 do 30 listopada niosły się następujące stadka:

Stado	Rasa	Ilość jaj	Przeciętna waga jaj w gramach	Stado	Rasa	Ilość jaj	Przeciętna waga jaj w gramach
15	Wyandotty	3	50	47	Faverolle	5	53
18	„	1	48	48	Mechelskie	5	56
41	Żółte Orpingtony	7	54	62	Minorki czarne z prostym grz.	2	60

W grudniu niosły się następujące stadka:

Stado	Rasa	Ilość jaj	Przeciętna waga jaj w gramach	Stado	Rasa	Ilość jaj	Przeciętna waga jaj w gramach
1	Wyandotty	12	50	45	Białe Orpingt.	18	60
5		10	53	47	Faverolle	3	53
9		3	48	48	Mechelskie	6	55
13		4	57	50	Brahmaputra	5	56
15		2	50	51	Włoskie kuropatwie	3	50
16		9	55	52		4	48
17		3	50	54		5	48
18		2	48	55		3	50
20		7	50	56	Włoskie kurop. z róż. grzeb.		
22		3	58			2	50
26		5	50	57	Wł. kur. żółte z prostym grzeb.		
27		4	46			3	48
29		6	53	58	Wł. kur. białe z prostym grzeb.		
30		2	55			3	45
32		4	53	59	Wł. kur. białe z różyczk. grzeb.		
33		5	55			8	50
35		14	45	65	Minorki białe z prostym grzeb.		
40	Żółte Orpingtony	9	54			4	60
41		5	55	66	Rhode Island	6	55

V.

* **Szkoła chowu drobiu** w Zielonej pod Rawą Ruską (Galicya) udziela nauki w teorji i praktyce mianowicie: wylęgania i wychowania naturalnego i zapomocą aparatów, urządzenia i hygieny drobiu, żywienia racjonalnego, tuczenia, zabijania i przygotowania do wysyłki, prowadzenia ras i złożenia stada, prowadzenia kontroli jajonośności, prowadzenia rachunków gospodarstwa drobiowego, o chorobach drobiu i leczeniu, o rasach.

Gospodarstwo szkolne mieści się w chatach wiejskich; założone w r. 1903 obejmuje 9 kurników drobiu starego, — 5 dla młodzieży, aparata wylęgowe i wychowawcze dla kurcząt, gąsiąt i kacząt — na niemiecki sposób urządzoną tuczarnię i t. d. — Szkoła zajmuje się rasą kur krajowych.

Kursa trwają od marca do listopada.

Warunki przyjęcia uczennic: Ukończony rok 26. życia, — metryka chrztu, — świadectwo moralności, — świadeétwo ukończonej szkoły ludowej.

Opłata wynosi za kurs dwumiesięczny 300 K. za utrzymanie, mieszkanie i naukę, składa ją uczennica w dzień wpisania się do szkoły.

Wszelkie prace w zakładzie uczennica wykonywują własnoręcznie.

Świadectwo uzdolnienia do samoistnego kierowania gospodarstwem drobiowem potwierdza delegat Wydziału krajowego.

Dla niezamożnych udzielają stypendyów. — Wydział krajowy (Lwów — gmach sejmowy) i Tow. gospodarskie (Lwów, Karola Ludwika 3).

Wiadomości bieżące.

— **W gronie członków** Tow. hodowli drobiu we Lwowie powstała myśl założenia „Kółka hodowców gołębi krajowych“, celem którego byłoby utrzymywanie i rozszerzanie zamiłowania do hodowli gołębi ras krajowych. Zgłoszenia pod adresem: K. Dobrowolski, Lwów, Szeptyckich 15.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Jaja. Berlin 6/II. 1908 jaja galicyjskie I-a 4·25—4·50 Mk, II-a 3·40—4.10 Mk.

Hamburg 10/II. 1908. I-a świeże wschodnio galicyjskie po 0·00 Mk, oryginalne jaja złoczowskie po 4·25 Mk

Wszystko licząc za kopę, przyczem na 24 kóp jedna kopa tytułem rabatu.

Frakfurt n/M 3/II. 1908 za 1.000 jaj galicyjskich 73 Mk, za 1.000 rumuńskich lub bukowińskich 74 Mk. Małe jaja 53 Mk, jaja wapienne 60 Mk.

Przewóz zwierząt między Austryą a Węgrami. Z początkiem bieżącego roku weszła w życie ugoda, regulująca wzajemny handel i komunikacyę między Austryą a Węgrami. Oba państwa zatrzymują nadal jeden obszar cłowy i wspólną taryfę cłową. Linii cłowej między obydwu państwami nie zaprowadzono. Ugoda obowiązuje do końca roku 1917.

Odnośnie do transportu zwierząt i produktów zwierzęcych z Węgier do Austryi i odwrotnie postanowiono co następuje: Zwierzęta pochodzące z jednego z tych państw, oraz surowe płody zwierzęce i produkta ulegające psuciu nie podlegają w zasadzie w drugiem państwie innym zarządzeniom, aniżeli podobne transporty w własnem państwie.

Z tego powodu dopuszczone są do importu takie transporty, które pochodzą z okolic wolnych od zarazy i które na miejsce przeznaczenia nadejdą zdrowo.

W przypadku stwierdzenia zakaźnej choroby wśród zwierząt transportowanych, może być wysyłka cofniętą, a w razie zawleczenia tego rodzaju choroby, szczególniej w razie istnienia takiej choroby w powiatach granicznych może być wzbroniony przewóz zwierząt podlegających danej zarazie.

Pytania i odpowiedzi.

2-ga Odpowiedź na pytanie z Nr. 1. Hodowcy drobiu w sprawie Krakusów kolorowych.

W numerze 1. sz. pisma umieszczono pytanie co do właściwości naszych polskich krakusów względnie co do koziołkowania. Na podstawie długoletnich doświadczeń mogę się z szan. Redakcyą osiągniętymi wynikami podzielić i stanowczo oświadczyć, że polski krakus nie musi i nie powinien koziołkować. Jakkolwiek mojej własnej hodowli gołębi miałem wypadki takie, że młode od wywrotnych krakusów wcale nie koziołkowały, a odwrotnie młode od niewywrotnych bardzo dobrze już w 3-cim miesiącu koziołkowały, taksamo się i rzecz miała z siwkami polskimi; jestto więc najlepszym dowodem, że koziołkowania u krakusów nie można nazwać cechą wrodzoną lub dziedziczną, jak u innych gatunków gołębi wywrotnych. Już samo koziołkowanie krakusa jest zupełnie inne jak u kozłów właściwych, z czego wnioskowaćby się dało, że tylko przypadkiem lub krzyżowanie z kozłami, pozostawiło lub przeniosło na dalsze generacye właściwość koziołkowania pojedynczych osobników, a miałem i taki wypadek, że z jednego gniazda „marcowego“ wychowałem 2 samce, z których tylko jeden koziołkował.

Nareszcie i to podnieść muszę, że przy sprzedaży lub zamianie ze znawcami i amatorami wyłącznie krakusów nigdy mnie o wywrotność nie pytano, i nikt do tego dotychczas żadnej wagi nie przywiazywał. *Henryk Rauch.*

3-cia Odpowiedź na pytanie z Nr. 1. „Hodowcy drobiu“ czy Krakus musi koziołkować sądzę, że mogę odpowiedzieć.

Mniemanie to jest względne, bo gdy we Lwowie żądają od Krakusa koziołków, w Krakowie nie wolno im ich wywracać. Od krakowskich wymaga się tylko długiego, wytrzymałego przytem wysokiego lotu. Na obcych dachach siadać im nie wolno. *Jeden z czytelników.*

Nadesłane.

Z rozmyślań i doświadczeń przy hodowaniu królików. Jak ważną jest rzeczą mieć dokładną, a rzetelną datę ur. dzenia królika, -- i jeżeli się go przeznacza do hodowania, a nie na rzeź, udowodni następujące opowiadanie:

Na targu krakowskim, dnia 10. marca 1907 kupiłem 3 małe królątka rasy angorskiej, białe zupełnie, ale mocno skudłaczone (sprzedająca kobieta upewniała mię, że czesanie królikowi szkodzi!) mniej więcej ośmio-tygodniowe — czyli urodzone w pierwszych dniach stycznia tegoż roku. Ważyły w dniu kupna wszystkie razem 2 klgr, 665 gr. czyli jedno 885 gr. a zapłaciłem 1 K 80 h t.j. po 60 h za sztukę.

Kupiłem w tym celu, aby się przekonać, co z tych małych da się zrobić, jeżeli się je będzie hodowało starannie i dostatnio. Przedewszystkiem więc, po przeniesieniu do domu wyczesałem je dokładnie, nie żałując nawet wyrywanych niekiedy włosów, a przekonawszy się, że wszystkie trzy są to samiczki, umieściłem je w obficie wysłanej słomą klatce razem i karmiłem jak następuje: rano o godz. 8 dostawały suchą bułkę z mlekiem dobrze ocukrzoną i w ślad za tem owies, w południe zielenina, wieczorem ziemniaczane obirki gotowane i osypane grysem, a na noc siano.

Po 3 miesiącach takiego hodowania (czesałem tylko raz na tydzień z początku, a póżniej i rzadziej, bo nie było potrzeby), do dalszych doświadczeń zostawiłem sobie jedną samiczkę z najdłuższym włosem (okazało się, że nie były to zupełnie czystej krwi Angory), a dwie inne oddałem do kuchni, gdzie po zabiciu naważono czystego mięsa 4 klgr. 200 gr. Jeżeli od tego odejmiemy 1 klgr. 62 gr. mięsa, które te dwie samiczki przyniosły na sobie w chwili kupna, to otrzymamy 3 klgr. 138 gr. przyrostu za czas 3-ech miesięcznego hodowania, które, chociaż było trochę forsowane, o stratę jednak nie przyprawiło, gdyż głównym pokarmem królików były właściwie odpadki kuchenne, jak dotąd u nas prawie bezwartościowe.

W sierpniu, kiedy moja pozostawiona samiczka miała już 8-my miesiąc, a ważyła przeszło 7 funtów (Angora!), w pewnym dzienniku krakowskim pojawił się anons jednego z naszych galicyjskich hodowców, publikujący, że hoduje i ma do sprzedania czystej rasy, białe, długowłose króliki Angory. Ucieszony tą wiadomością, zapytałem tego pana, czyby się nie zgodził na to, abym mu przysłał moją samicę do pokrycia angorskim samcem, na co dnia 18 sierpnia otrzymałem odpowiedź (w języku niemieckim!) że obcych królików z obawy wprowadzenia zarazy do swojej królikarni nie wpuszcza, ale, że jeżeli chcę, może mi sprzedać parę 7-mio miesięcznych Angorów za 10 koron loco w miejscu wysyłki.

Pary królików nie potrzebowałem, więc napisałem do tego pana hodowcy, że, jeżeli ma siedmio miesięcznego takiego jak opisuje, samca długowłosego, białego Angora, i jeżeli mi go sprzeda za 5 koron (połowa żądanej ceny za parę) to chętnie kupię i w takim razie proszę, aby mi go wysłał za pobraniem.

Dnia 23 sierpnia, ów niby samiec był już u mnie — ale niestety — był to tylko projekt na samca: malutki, skudłaczony, jak te małe królątka, które kupiłem na targu u wiejskiej czy może podmiejskiej baby (a nie u reklamującej się jak ten hodowca) ważący ledwie 2 klgr. 480 gr. moja samiczka jednocześnie zważona dała 3 klgr. 850 gr.) i płciowo prawie wcale jeszcze nierozwinięty. Wobec tego, odwrotną pocztą prosiłem pana hodowcę o podanie mi dokładnej daty urodzenia tego przysłanego samca, i spostrzeżenie moje nad nim zakomunikowałem mu; — ale nie na wiele się to przydało, bo p. hodowca odpowiedział (również jak poprzednio po niemiecku) ogólnikowo, wymijająco, zapewniając tylko, że przysłany mi królik urodził się przy końcu lutego — co niby miało znaczyć, że z końcem sierpnia on zacznie siódmy miesiąc t.j. ten wiek, o którym była mowa w pierwszej jego korospondencyi z dnia 18-ego sierpnia.

Że to nie było prawdą, dowiodłem temu panu po upływie miesiąca, — gdy bowiem przez ten czas moją samicę i jego samca przetrzymałem na zupełnie jednakowym wikcie, i powtórnie dnia 21 września zważyłem, to u mojej samicy przybyło wagi 70gr. (miała wówczas dziewiąty miesiąc), a u samca 250 gr. (podług zapewnienia miał mieć ósmy miesiąc, a waga pokazała, że nie miał więcej jak piąty, bo w ósmym tak dużo wagi przybyćby nie mogło). Doniosłem o tem panu hodowcy i prosiłem o wyjaśnienie, ale na to już odpowiedzi nie dostałem, i na tem tę sprawę z hodowcą owego samca skończyłem.

Jaki więc stąd zawód i jaka wynikła strata! Samicę wyhodowałem do czasu jej kompletnego rozwoju fizycznego, a z powodu braku odpowiedniego samca, na przysłanego z fałszywą datą urodzenia, przynajmniej 3 miesiące czasu miała oczekiwać zupełnie niepotrzebnie. A ileż to przez ten czas rozmaitych innych zawodów i niepowodzeń stać się mogło! Jakoż i mnie się to stało: samica zaczęła tyć, a samiec, karmiony i pielęgnowany starannie, uległ nieprzewidzianemu wypadkowi, mianowicie dnia 11. listopada t.j. w końcu trzeciego miesiąca mojej pielęgnacyi i forsownego karmienia, — że nie mogę osobiście doglądać zabijania w ogóle zwierząt a więc i królików, kucharka przez pomyłkę, zamiast innego przeznaczonego do kuchni, zabiła mi tego właśnie dorastającego Angorka! Obok straty materyalnej i zmartwienia, zawód w doczekaniu się przychowku prawie nieobliczalny, szczególnie gdy się uwzględni stronę doświadczalną danych osobników. Samicę więc jako obiecującą już reproduktorkę, aby się całkiem nie zmarnowała, postanowiłem pokryć jakimkolwiek samcem, zanim odpowiedniego dla niej zdobędę Angorę, a za takim rozpocząłem poszukiwania.

Odpowiedzialny redaktor Prof. Dr. **Stanisław Fibich.** Z Pierwszej Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego 4.